

Tazbir, Stanisław

"Liber Generationis Plebeanorum (Liber Chamorum)", Walerian Nekanda Trepka, wyd. Wł. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, pod. red. Wł. Dworzaczka, część I: Wstępy wydawców i tekst, część II: Przypisy rzeczowe, indeks, Wrocław 1963 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 55/3, 514-516

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Walérian Nekanda Trepka, *Liber Generationis Plebeanorum* („*Liber Chamorum*”), wyd. Wł. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, por. red. Wł. Dworzaczka, część I: Wstępy wydawców i tekst, s. 680 + LXXVIII; część II: Przypisy rzeczowe. Indeks, s. 381, Wrocław 1963, Biblioteka Pisarzy Polskich, Seria B, Nr 13.

Wydana po przeszło trzystu latach drukiem „*Liber Chamorum*” była dotąd znana nielicznym tylko badaczom; jej poniekąd skandaliczna sława docierała jednak i do szerszego grona. Dzieło to stanowiło bowiem w pewnym stopniu plebejskie „prawem i lewem”; ukazywało ono nieraz niezbyt chlubne początki później szanowanych i czcigodnych rodów — tarcze herbowe nabywane nie tyle krwią, czy przywilejem, co podstępem, pieniędzmi, oszustwem i — protekcją. Nic więc dziwnego, że póki tarcze te odgrywały jeszcze jakąś rolę w Polsce, a więc po sam rok 1939, „*Liber Chamorum*”, mimo wielokrotnych apelów uczonych z samym Brücknerem na czele, nie mogła ukazać się drukiem. Piękny to przybytek do siły reliktywów feudalnych w czasach II Rzeczypospolitej.

Owe kostyczne, a zjadliwe uwagi nie są zresztą w pełni wiarogodne. Wł. Dworzaczek zwraca słusznie w przedmowie uwagę, iż zaślepiony nienawiścią do sięgających po szlachectwo plebejuszy autor „*Liber Chamorum*” traktował poważnie każdą wzmiankę na ten temat. Wystarczało mu na przykład, iż danego nazwiska nie było u Paprockiego lub też, że nie znał wsi, od której zostało ono urobione; tam zaś, gdzie chodziło o uszlachconych mieszczan, odmawiał im z reguły prawa do herbu, choćby jak najlegalniej nabytego. Równocześnie zaś pomijał milczeniem te rodziny, których wpływów i zemsty się obawiał. Wszystko to sprawia, iż zapiski Trepki nie zawsze zasługują na wiarę. Spisywał je zresztą zapewne nie z myślą o publikacji, bo żywot autora podobnej książki, jeśliby ją nawet jakiś odważny drukarz wydał, nie byłby długotrwały. Dzięki swemu „prywatnemu” niejako charakterowi jest ona tym cenniejsza, bo ukazująca nader plastycznie owe plebejskie zabiegi o dostanie się do grona uprzywilejowanych. Były one rzeczą poniekąd naturalną: nie każdy bowiem godził się pokornie z losem, część tylko znajdowała pociechę w religii, drobny zaś jeno odsetek usiłował z bronią w ręku zmieniać istniejący porządek. Marks pisze, iż ustrój jest tym potężniejszy im dana klasa panująca jest bardziej skłonna do przyjmowania w swoje szeregi najzdolniejszych jednostek z klas uciskanych. Szlachta polska broniła się przeciwko temu zawzięcie i jak świadczy Trepka nawet nobilitacji nadanych przez króla nie uważała za prawomocne; jedyna droga miała tu prowadzić przez pole bitwy. Herby za zasługi wojenne uzyskiwali jednak tylko nieliczni, a całej reszcie pozostawały owe „kuchenne schody”, śliskie, ciemne, zdradliwe i trudne do przebycia. Na podstawie Trepki można by pisać całe nowele o wędrownicy tymi schodami, nowele nie pozbawione zresztą zabarwienia baśniowego; jak często bowiem w „*Liber Chamorum*” niespodziewanie znalezione skarby lub chytrze ukradzione pieniądze torują plebejuszom drogę do upragnionego szlachectwa. Przy rozległości Rzeczypospolitej było ono mimo wszystko stosunkowo łatwiejsze do uzyskania, skoro szlachta poszczególnych ziem niebardzo się nawzajem znała. Stąd tak często u Trepki motyw przenoszenia się aspirujących do herbu plebejuszy w inne regiony kraju; nawet on zresztą, tak sumienny tropiciel „chamskich” podstępów, zna głównie tych, co się pod szlachectwo w Małopolsce podszywali. Żywot takich ludzi nie należał zresztą do najłatwiejszych: pozostając w ciągłej niepewności, czy nie wyda ich nie tylko niezyciwy świadek, ale i nie w porę użyte słowa albo zbyt trącające wsią lub miasteczkiem maniery, odczuwali nieraz na własnej skórze gniew tych, co jak Trepka mieli już tylko herby bez majątku.

Zagadnienia te wnikliwie scharakteryzował Wł. Dworzaczek w obszernej przedmowie poprzedzającej tę niezwykle starannie wydaną pozycję. Nie wiele da się też do jego charakterystyki dorzucić. Warto może tylko zwrócić uwagę

na parę momentów związanych z wyznaniowym aspektem awansu społecznego. Wydawca słusznie pisze o dualizmie moralnym Trepki inaczej patrzącego na wybryki szlachty, a inaczej na rzekome czy prawdziwe przestępstwa plebejuszy. Ten sam dualizm cechował jednak i polemistów kontrreformacyjnych; wszak figurujący w „Liber Chamorum” jako ojcowie licznych nieślubnych dzieci, opaci Biało-brzeski i Reszka, równocześnie z upodobaniem wywlekali na jaw deprawację protestantów, z których nieślubnych związków rodzą się bękarty. Dworzaczek zwraca uwagę, iż Trepka wyraźnie oszczędza jezuitów; jest to istotnie zastanawiające, skoro się weźmie pod uwagę, jak wielu plebejuszy usiłowało wraz z suknią zakonną zyskać upragnione szlachectwo. Przybierają tam oni nowe, szlacheckie nazwiska, czego daremnie zakazuje generał Aquaviva w 1596, a prowincjał Hińcza w 1634 roku, lub też dodają do starych uszlachcające je końcówki. Rokoszanie stwierdzają więc, iż choć są u jezuitów niektórzy, „których imiona się na -ski kończą, *nihilo minus* wiemy to na nie, że nie są ślachcicami”¹.

Awans uzyskiwano zresztą nie tylko poprzez godności duchowne w kościele katolickim, ale i w reformacyjnym. „Liber Chamorum” przytacza tu przykłady ministrów, których dzieci zmieniły nazwiska na szlacheckie (jak np. z Szomana na Ciachowskiego, czy z Ronenberga na Naborowskiego), a podobnych wypadków można by przytoczyć więcej.

Skoro już mowa o duchowieństwie, to antyklerykalizm Trepki nie musiał wcale, jak to sugeruje przedmowa, wynikać z jego powiązań reformacyjnych (nb. nazwisko to spotykamy wśród wyznawców Braci Czeskich). Taki sam antyklerykalizm cechował bowiem większość szlachty katolickiej, posłusznej księdzu w kościele, a niechętniej zawsze konkurencji ekonomicznej duchowieństwa, czy wreszcie stale skłonnej do żartów z księżyż gospodyń i kucharek. Przetrwał on całą epokę kontrreformacji godząc się doskonale z dyktaturą umysłową i moralną kleru.

Wracając do recenzowanego wydawnictwa na osobną pochwałę zasługują komentarze, jedne z najpracowitszych i niewątpliwie nader czasochłonne. Zawierają one multum wiadomości nie tylko o ludziach lecz i o ich stosunkach majątkowych; trudno tu więc mieć pretensje, że nie rozszyfrowano cytat biblijnych, czy też nie wykorzystano ksiąg lubelskich z 1630 roku, bocheńskich, miechowskich czy kleparskich, na które się Trepka tak często powołuje. Pewne drobne sprostowania i uzupełnienia, jakie się tu nasuwają, dotyczą przede wszystkim dziedziny bliskiej autorowi recenzji, a mianowicie osób związanych z dziejami polskiej reformacji. Tak więc — idąc w kolejności alfabetycznej nazwisk — Jan Ciachowski (t. I, s. 91) był wnukiem znanego ministra ariańskiego Jerzego Szomana, zm. 1591² (nb. W. Ziembicki, autor życiorysu znanego lekarza, Piotra Ciachowskiego, zamieszczonego w „Polskim Słowniku Biograficznym”, nie zdołał ustalić, iż był on synem Szomana, w którego autobiografii znajduje się nawet dokładna data urodzenia Piotra). Znamy dokładnie datę zżupienia figurującego w „Liber Chamorum” Tomasza Forbesa (t. I, s. 92 i 286 oraz t. II, s. 102). 29 maja 1631 obrabowali jego skrzynię żacy, którzy — jak pisze kronikarz zboru krakowskiego, Wojciech Węgierski — „wiary w nich szukali”³. Zygmunt August — wbrew temu, co czytamy w objaśnieniach — miał potomstwo z Giżanką (por. jej życiorys w PSB). Piotr Kochlewski (t. II, s. 68) zmarł w roku 1646 lub 1647⁴. Stanisław Lipnicki mógł pod Sączem, gdzie przecież było i sporo Braci Polskich, pojąć raczej córkę ministra ariańskiego niż kalwińskiego (t. II, s. 108), trudno więc tę sprawę przesądzać bezapelacyjnie.

Arcyciekawie przedstawia się kwestia z Naborowskim (t. II, s. 127). Wymie-

¹ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1918, s. 453.

² F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum* t. I, s. 100.

³ *Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego*, Kraków 1817, s. 82.

⁴ OR VIII, 1963, s. 142.

miany przez Trepkę Szymon Ronenberg, którego synowie zmienili nazwisko na Naborowski, był wybitnym działaczem ariańskim, a jego synowie, Daniel i Joel, studiowali za granicą. Skolimowska pisze, że znany poeta kalwiński, Daniel Naborowski, urodził się w Krakowie, miał rodziców protestanckich i uczył się w Wittenberdze oraz Bazylei⁵. Otóż wydaje się niemal, że poeta kalwiński, którego wybór wierszy ogłosił niedawno J. Dürr-Durski, był synem ariańskiego aptekarza Ronenberga, lub raczej Ronemberga, bo ta pisownia jego nazwiska jest bardziej poprawna. Paweł Orzechowski (t. II, s. 136) był nie zapewne, ale bez wątplenia arianinem i to nader aktywnym protektorem Zboru Mniejszego⁶. Jego syn Paweł zmarł w 1632 r., nie był więc identyczny z Pawłem Bogusławem, chorążym lubelskim zm. ok. 1689 r., jak czytamy w objaśnieniach. Ojcem Jana Rudnickiego (t. I, s. 464) był Krzysztof Rudnicki, znany minister ariański. Z autobiografii zakonnej Piotra Sikargi, ogłoszonej przez ks. Warszawa wskiego⁷, wynika, iż był on z pochodzenia szlachcicem (t. II, s. 152). Jonasz Szlichtyng został skazany w r. 1647, a nie 1642 (t. II, s. 176) i po wyroku zresztą przebywał w kraju. Twierdzenie, że minister ariański Smalcus przezwiał się potem Okrasiński (t. I, s. 497) to wymysł Trepki; nie znajduje ono potwierdzenia w innych źródłach. I wreszcie tajemniczy Wolkery (t. I, s. 610) to niewątpliwie Volkelius (Völkier) wywodzący się ze znanej rodziny ariańskiej, a przebywający później na Ukrainie, gdzie pisał się Wolkier.

Na zakończenie recenzji chciałbym raz jeszcze podkreślić, iż ogłoszone drukiem pod red. Włodzimierza Dworzaczka „Liber Chamorum” ze wszech miar zasługuje na uznanie. Jest to bowiem wydawnictwo niesłychanie cenne zarówno ze względu na bogactwo zawartych w nim wiadomości jak i na wzorowe pod względem edytorskim opracowanie tekstu. Poszerza ono niezmiernie naszą wiedzę o stosunkach społecznych w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku oraz o rodach szlacheckich tego okresu.

Janusz Tazbir

* Jacques Godechot, *Les Révolutions (1770—1799)*, Paris 1963, s. 410.

Książka niniejsza wchodzi w skład serii „Nouvelle Clio”, nowej interesującej inicjatywy wydawniczej podjętej ostatnio przez Presses Universitaires de France. „Nouvelle Clio” przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców i to zarówno badaczy, jak studentów i miłośników historii, a ma na celu przedstawienie procesu historycznego w jego dynamicznym rozwoju przez wskazanie spłotu najrozmaitszych problemów ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Całość dziejów zamierzają wydawcy zamknąć w 45 tomach, przeznaczając jedenaście spośród nich na starożytność, 14 na średniowiecze i 20 na epokę nowożytną i najnowszą. Każda książka tej serii składać się ma z trzech podstawowych części. Pierwsza, informacyjna, zawierać będzie obszerną bibliografię i informować o najważniejszych źródłach, druga ma zaznajamiać ze stanem badań nad węzłowymi problemami okresu, a część trzecia wskazać hipotezy, dyskusyjność różnych kwestii oraz uwidocznic problemy i okresy słabiej zbadane.

Koncepcja ta różni się od dawnej serii „Clio”. Część bibliograficzno-informacyjna jest równie bogata w obu seriach, natomiast część relacjonująca stan ba-

⁵ M. Skolimowska, *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzanina*, „Reformacja w Polsce” t. VII—VIII, 1936, s. 187.

⁶ Por. St. Tworek, *Działalność polityczna i reformacyjna Pawła Orzechowskiego*, OR IV, 1959.

⁷ *Polonica z rzymskiego kodeksu nowicjuszy*, Rzym 1955, s. 82 i 85.